

W ramach dwudniowej wyprawy siatkarsko – piłkarskiej w niedzielne południe wybraliśmy się na mecz świdnickiej klasy B do Owiesna, gdzie Błękitni Owiesno mieli zagrać z Iskrą Janówek. Kiedy lekko spóźnieni podjechaliśmy na boisko ucieszyłem się, że jeszcze nie grają. Zdziwiło mnie, że na mecz czeka kilku widzów. Po chwili jeszcze bardziej zdziwiło mnie, że wszyscy rozgrzewający się zawodnicy są w takich samych strojach. Na środku boiska stała trójka sędziowska gotowa do rozpoczęcia meczu.



Okazało się, że do spotkania nie dojdzie, bo goście dzwonili, że nie zebrali składu i nie przyjadą. Sędziowie czekali regulaminowe (chyba) 15 minut by oficjalnie odgwiszać walkower.

W mojej groundhopperskiej karierze to nowe doświadczenie. Nigdy wcześniej nie widziałem jak sędzia odgwiszuje walkower. Zdarzyło mi się przyjechać na mecz, który odwołano i tylko ja jedyny byłem na boisku. Byłem też kiedyś na meczu, którego nie mogłem zobaczyć, bo przyjechałem nie do tej miejscowości co trzeba, a która nazywała się dokładnie tak samo, jak

ta, w której w tym czasie grano. Fajne uczucie zobaczyć walkower 67 km od domu.

Meczu nie było, ale miejscowi gracze nie chcieli się z tym faktem pogodzić i sobie trochę pokopali. Żeby zaliczyć do kolekcji boisko Błękitnych zrobiłem parę zdjęć.

Chwilę też porozmawiałem z miejscowymi działaczami, którzy opowiedzieli mi, że po tym boisku biegał Kamil Kosowski. I wcale nie było to w czasie gdy on zaczynał karierę, a w okresie, gdy jako słynny zawodnik ją kończył. Działacze z dumą podkreślali, że gola im nie strzelił.

Opowiadali mi też, że ich zespół pod nazwą Bielawianka Błękitni II Owiesno grał w lidze okręgowej.

{morfeo 58}

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}